



Alicja w Krainie Czarów

Lewis Carroll

Kolorowa
Klasyka



W 80 DNI DOKOŁA ŚWIATA
Julesz Verne

Poznaj inne części
serii Kolorowa Klasyka!

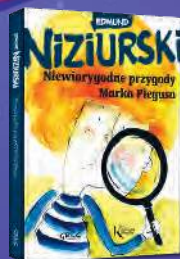
K Kolorowa
Klasyka



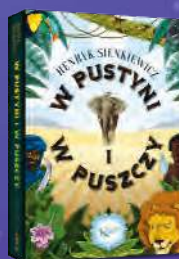
**ANIA Z ZIELENEGO
WZGÓRZA**
Lucy Maud
Montgomery



**TAJEMNICZY
OGRÓD**
Frances E. Hodgson
Burnett



**NIEWIARYGODNE
PRZYGODY
MARKA PIĘGUSA**
Edmund Niziurski



**W PUSTYNI
I W PUSZCZY**
Henryk
Sienkiewicz



BAŚNIE
Jakub i Wilhelm
Grimm



Lewis Carroll
Alicja w Krainie Czarów

Tłumaczenie:
Magdalena Machay

Redakcja:
Agnieszka Antosiewicz

Korekta:
Paulina Roszak-Niemirska
Maria Zagnińska

Ilustracje:
Joanna Mosińska

ISBN 978-83-7517-909-5

© Copyright by Wydawnictwo GREG® Sp. z o.o.
2022

Wydawnictwo GREG®
ul. Klasztorna 2B
31-979 Kraków
tel. (12) 680 15 50
www.greg.pl

Księgarnia internetowa: www.greg.pl

Znak firmowy GREG® zastrzeżony w Urzędzie Patentowym RP.
Wszystkie prawa zastrzeżone.
Żadna część niniejszej publikacji nie może być reprodukowana
lub przedrukowana bez pisemnej zgody Wydawnictwa GREG®.

Okładka:
Joanna Mosińska

Wykorzystano ilustrację:
Loric / shutterstock.com

Skład i łamanie:
Pracownia Register

Leniwym, złotym popołudniem



*Leniwym, złotym popołudniem
Żeglujemy powoli,
A wiosło mało wprawną rączką
Po wodzie się gramoli.
Nie wiadomo, gdzie doplyniemy,
Bo dłoń steru się boi.*

*Okrutna Triado, w złej godzinie
Bajek chcesz w tym ukropie,
Który powstrzymał wszelkie ruchy,
Ba, język zabrał mowie.
Ale cóż począć wobec Triady,
Która w jednej tkwi zmowie.*

*Wtem Prima temat podejmuje,
Każe bajkę zaczynać.
Potem Secunda też z nadzieją
Prosząc, typie oczyma.
Tertia wtrąca swoje trzy grosze –
To przerwy jest przyczyna.*

*Nagle cała gromada milknie,
Bo dziecko się pojawia.
W sennej krainie wyobraźni
Z fantazją się rozprawia.
Kraina Czarów wszystkich zwabi,
Niech zacznie się zabawa.*

*Lecz gdy historii błędne ścieżki
Na pustynny trafią szlak,
Szukając natchnienia jak wody,
Opowieści dalszej brak
Bardzo smuci miłe słuchaczki.
„Chcemy jeszcze” – mówią tak.*

*Tak się narodziła ta bajka
Linijka po linijce,
Ale te dziwne wydarzenia
Powoli zapomnijcie.
Do domu już nam wracać pora,
By umknąć nocy wilczej.*

*Alicjo! W delikatne dłonie
Weź tę oto bajeczkę.
Wsuń głęboko pod swą poduszkę
I zawiąż na wstążeczkę.
Niech tam leży, by przypominać
Tę dziecięcą wycieczkę.*





ROZDZIAŁ I

Przez króliczą norę

Alicji, niemającej nic do roboty, zaczynało się nużyć siedzenie obok własnej siostry na brzegu. Raz czy może dwa razy spojrzała do książki, którą właśnie czytała jej siostra, ale nie było tam ani obrazków, ani dialogów, więc Alicja pomyślała: „Na co komu taka książka? Bez obrazków i dialogów”.

Siedząc, rozmyślała sobie tak, na ile tylko to było możliwe, bo upalny dzień nie tylko ją usypiał, ale także i trochę ogłupiał. Czy przyjemność robienia wianuszka ze stokrotek warta jest kłopotu ich zbierania? Aż tu nagle Biały Królik o różowych oczach przebiegł obok niej.

Nie było w tym nic szczególnego i Alicja również się nie zdziwiła, gdy Królik mruknął do siebie: „Ojej, ojej! Spóźnię się!”. Kiedy myślała o tym później, przyszło jej do głowy, że powinna się nad tym zastanowić, ale i wtedy wszystko wydało się zupełnie naturalne. W momencie jednak, kiedy Królik wyciągnął z kieszeni kamizelki zegarek, spojrzawszy na niego i pospieszył dalej, Alicji przemknęło przez myśl, że nigdy wcześniej nie widziała królika w kamizelce ani z ukrytym w niej zegarkiem. Tak też, płonąc z ciekawości, ruszyła za nim, pędząc przez pole. Udało jej się dojrzeć, jak królik wskakuje do nory pod żywopłotem.

– Cóż za dziwaczne uczucie – powiedziała Alicja. – Zupełnie, jakbym się składała jak teleskop.

I tak też było. Po chwili już miała jakieś dwadzieścia pięć centymetrów wzrostu, a jej twarz rozjaśniła się na myśl o tym, że teraz bez problemu będzie mogła przejść przez drzwiczki do cudnego ogrodu. Poczekwała chwilę, żeby zobaczyć, czy skurczy się jeszcze bardziej. Troszkę się zdenerwowała, kiedy przyszło jej na myśl, że może się skończyć jak świeczka.

– Ciekawe, jakby to było... – rozmyślała dalej, próbując sobie to wyobrazić. Było to jedyne, co mogła zrobić, jako że nigdy nie widziała, jak wygląda płomień świecy po tym, jak sama świeczka się już wypali.

Po chwili, kiedy upewniła się, że cały proces się zakończył, Alicja postanowiła od razu pobiec do ogrodu. Niestety jednak, kiedy dobiegła do drzwi, okazało się, że zapomniała zabrać złoty klucz. A kiedy wróciła do stolika, nie mogła go już dosięgnąć. Widziała go z dołu, jak prześwitywał przez szybę, i próbowała się wspiąć po nodze stołu, lecz noga była zbyt śliska i kiedy już miała dość tego próbowania, usiadła i zaczęła płakać.

– No, już, nie ma co tak płakać! – strofowała samą siebie Alicja. – Rządę ci się uspokoić w tym momencie!

Zazwyczaj Alicja dawała sobie bardzo dobre rady, z których jednak rzadko korzystała. Czasem przyganiała sobie tak bezlitośnie, że w jej oczach pojawiały się łzy. Pamiętała nawet, jak pewnego razu próbowała wytargać samą siebie za uszy z powodu oszustwa na samej sobie podczas partyjki krokiet¹, którą rozgrywała z samą sobą. Warto tu wspomnieć, że Alicja bardzo lubiła udawać, że jest dwiema dziewczynkami.

– Po co ja mam teraz udawać, że jestem dwojgiem ludzi! Ze mnie samej już prawie nic nie zostało!

Nagle zauważyła małe szklane pudełko, które teraz stało pod stołem. W środku, jak się okazało, był malutki tort z napisem „ZJEDZ MNIE” pięknie ułożonym z rodzynek.

– Cóż, zjem go – powiedziała Alicja. – Jeśli od niego urosnę, będę mogła dosięgnąć do kluczyka, a jeśli zmniejszę się jeszcze bardziej, będę mogła przeczołgać się pod drzwiami. Tak czy owak uda mi się dostać do ogrodu, niech się dzieje, co chce!

Zjadła kawałeczek i niespokojnie zamruczała do siebie:

¹ *Krokiet* – gra polegająca na przetoczeniu drewnianym młotkiem kulki z jednej strony boiska na drugą przez małe bramki.

– W którą stronę? W którą stronę?

Jedną rękę trzymała na czubku głowy, żeby sprawdzić, czy rośnie, ale ku jej zdziwieniu nie stało się nic. I nie byłoby w tym nic dziwnego – w końcu tak zazwyczaj bywa, kiedy ktoś zjada tort. Alicja jednak już tak nawykła do tych wszystkich niezwykłości, że wszystko, co normalne, wydawało jej się już nudne i bezsensowne.

Tak też zasiadła do wytężonej pracy i spałaszowała całe ciasto.



Alicja skuliła się, na ile tylko mogła, gdyż długa szyja zaplątywała się między gałęziami i co jakiś czas musiała się zatrzymywać, żeby ją wyplątać. Po chwili przypomniała sobie, że nadal trzyma w rękach kawałki grzyba i bardzo ostrożnie zabrała się do dzieła, skubiąc raz z jednej, raz z drugiej ręki, na zmianę rosnąc i zmniejszając się, aż w końcu udało jej się powrócić do własnego rozmiaru.

Minęło już tyle czasu, odkąd była właściwego sobie wzrostu, że na początku czuła się bardzo dziwnie, lecz już po kilku minutach przywykła i zaczęła, swym zwyczajem, mówić do siebie:

– No proszę! Pół mojego planu wypełniłam! Ależ dezorientujące są te wszystkie zmiany! Nigdy nie mam pewności, jaka będę za minutę! A skoro wróciłam do własnego rozmiaru, zostaje mi już tylko dostać się do tego pięknego ogrodu. Tylko jak tego dokonać?

Kiedy tylko wyrzekła te słowa, rozpostarła się przed nią otwarta przestrzeń, w głębi której stał mały domek, wysoki na niewiele ponad metr.

– Ktokolwiek tam mieszka – pomyślała Alicja – nie wypada go odwiedzać w takim rozmiarze. Mogłabym go nieźle przestraszyć!

To powiedziawszy, zaczęła skubać kawałek grzyba z prawej ręki, a kiedy zmalała do trzydziestu centymetrów, ruszyła w kierunku domku.





ROZDZIAŁ VI

Świnia i pieprz

Przez jakieś dwie minuty Alicja stała, obserwując domek i zastanawiając się nad tym, co teraz począć, kiedy nagle odziany w liberię⁹ lokaj wybiegł z lasu i zaczął walić do drzwi pięściami. Alicja uznała go za lokaja jedynie dlatego, że miał na sobie liberię. Jeśli miałyby oceniać tylko z twarzy, nazwałyby go rybą. Drzwi otworzył inny lokaj w liberii, o okrągłej twarzy i dużych oczach jak u żaby. Alicja zauważyła, że obaj lokaje mieli przypudrowane loki, okalające twarze. Bardzo ciekawiło ją, o co chodzi, więc zakradła się nieco bliżej, by lepiej słyszeć.

Lokaj-Ryba najpierw wyciągnął spod pachy olbrzymi list, prawie tak duży, jak on sam, i podał go, mówiąc poważnym tonem:

– Dla Księżnej. Zaproszenie od Królowej do gry w krokiet.

Lokaj-Żaba powtórzył te słowa tym samym, pełnym powagi, głosem, zmieniając tylko nieznacznie kolejność słów:

– Od Królowej. Zaproszenie dla Księżnej do gry w krokiet.

Potem skłonili się tak nisko, że ich włosy splątały się ze sobą.

Alicja bardzo się z tego śmiała. Obawiając się, że ktoś mógłby ją usłyszeć, pobiegła z powrotem do lasu. Kiedy spojrzała w kierunku domu, Lokaja-Ryby już tam nie było, a drugi jegomość siedział na ziemi, nieopodal drzwi, gapiąc się bezmyślnie w niebo.

Alicja nieśmiało podeszła do drzwi i zapukała.

– Nie będziesz miała żadnego pożytku z tego pukania – powiedział Lokaj. – A to z dwóch powodów: po pierwsze, ponieważ jestem po tej

⁹ *Liberia* – uniform służby królewskiej lub magnackiej.

boiska do krokieta. Całe było zryte i pełne kolein. Jako kuli używano żywych jeży, a za młotki służyły żywe flamingi. Żołnierze musieli zaś stawać parami na rękach, wyginając się przy tym w łuk, żeby stworzyć bramki.

Najwięcej problemu sprawiła Alicji obsługa flaminga.

Udało jej się wprawdzie uchwycić właściwie zwierza i przytrzymać pod pachą z nogami zwisającymi w dół, lecz kiedy wyprostowała mu szyję i już miała uderzyć jeża głową ptaka, odwracał się od razu i patrzył Alicji prosto w oczy, z tak zadziwionym wyrazem dzioba, że nie mogła się powstrzymać od śmiechu. A kiedy z powrotem ustawiła mu głowę i już miała zaczynać, okazywało się, że jeż znudzony rozprostował się i odchodził. Poza tym zawsze na drodze, którą zamierzała posłać jeża, pojawiała się koleina lub grządka, a żołnierze tworzący bramki rozłazili się w różnych kierunkach, więc Alicja po pewnym czasie doszła do wniosku, że to doprawdy bardzo trudna gra.

Wszyscy gracze grali naraz, nie czekając na niczyją kolej, i kłócili się bez przerwy, wrywając sobie jeże. Po niedługim czasie Królowa była wściekła i tupiała, średnio raz na minutę wydzierając się:

– Ściąć mu głowę!

Albo:

– Ściąć jej głowę!

Alicja zaczęła czuć się niepewnie. Wprawdzie nie pokłóciła się jeszcze ani razu z Królową, ale wiedziała, że to może się wydarzyć w każdej chwili.

– A co się wtedy – pomyślała – stanie ze mną? Obrzydliwie się lubują w ścinaniu głów, cudem jest, że ktoś tu jeszcze pozostał przy życiu!

Rozglądała się, szukając okazji do ucieczki. Zastanawiała się, czy dałoby się opuścić to miejsce niepostrzeżenie, kiedy nagle zauważyła dziwne zjawisko w powietrzu. Z początku bardzo ją zaciekawiło, lecz po kilku minutach już wyraźnie było widać uśmiech unoszący się nad ziemią i Alicja powiedziała do siebie:

– To Kot z Cheshire. Wreszcie będę miała z kim porozmawiać.

– Jak sobie radzisz? – zapytał Kot, kiedy tylko pojawiły się usta, którymi mógł mówić.

Alicja poczekała na pojawienie się oczu i pokiwała głową.

– Nie ma co mówić – pomyślała – póki nie ma przynajmniej jednego ucha.

Już po chwili pojawiła się cała głowa i Alicja, bardzo zadowolona, że wreszcie znalazł się ktoś, kto może jej wysłuchać, odłożyła flaminga i zaczęła





ROZDZIAŁ XII

Dowody Alicji

– Jestem! – krzyknęła Alicja. W podekscytowaniu zapomniała, jak bardzo urosła w ciągu ostatnich minut. Wstając, zahaczyła rąbkiem spódniczki o róg ławy przysięgłych, która wyróciła się i poleciała prosto na tłum zebranych gapiów. Wraz z nimi poprzewracali się też ławnicy, którzy leżeli teraz nieruchomo zupełnie jak złote rybki, które wyróciła wraz ze szklaną kulą w zeszłym tygodniu.

– Ojej! Bardzo proszę o wybaczenie! – zawołała przestraszona i zaczęła czym prędzej zbierać ich z podłogi, bo wypadek ze złotymi rybkami przekonał ją, że pośpiech jest w takich okolicznościach bardzo wskazany. Jeśli ich szybko nie podniesie i nie ustawi z powrotem w ławie przysięgłych, wszyscy niechybnie zginą.

– Musimy przerwać rozprawę – odezwał się nagle z najwyższą powagą Król – aż do momentu, gdy wszyscy sędziowie przysięgli zajmą właściwe miejsca. Powtarzam: w s z y s c y – mówiąc to, spojrział wymownie na Alicję.

Alicja rzuciła okiem na ławę przysięgłych i zorientowała się, że przed chwilą wetknęła w nią Jaszczurkę głową do dołu. Zdenerwowane stworzonko machało teraz bezradnie ogonem, próbując bezskutecznie zmienić swoje oplakane położenie. Alicja niezwłocznie chwyciła je za ogonek i posadziła prawidłowo.

– Myślę, że to i tak nie ma większego znaczenia – powiedziała do siebie. – Na rozprawie będzie tak samo użyteczny z tej, jak i z tamtej strony.

Gdy już wszystko wróciło do normy, ławnicy ponownie dostali swoje tabliczki i ołówki. Od razu zabrali się do spisywania całego zajścia. Tylko

Spis treści

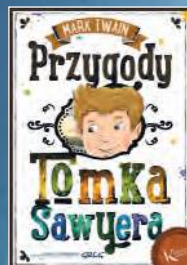
<i>Leniwym, złotym popołudniem</i>	5
ROZDZIAŁ I	
<i>Przez króliczą norę</i>	7
ROZDZIAŁ II	
<i>Katkuża pełna łez</i>	14
ROZDZIAŁ III	
<i>Wyścig Komitetu i długi ogon</i>	21
ROZDZIAŁ IV	
<i>Królik wysyła Małego Billa</i>	28
ROZDZIAŁ V	
<i>Rada Gąsienicy</i>	36
ROZDZIAŁ VI	
<i>Świnia i pieprz</i>	43
ROZDZIAŁ VII	
<i>Szalone przyjęcie</i>	51
ROZDZIAŁ VIII	
<i>Królewskie boisko do krokieta</i>	60
ROZDZIAŁ IX	
<i>Historia Żółwiciela</i>	68
ROZDZIAŁ X	
<i>Kadryl z Homarami</i>	75
ROZDZIAŁ XI	
<i>Kto ukradł ciasta?</i>	82
ROZDZIAŁ XII	
<i>Dowody Alicji</i>	88



- Jacy ludzie tutaj mieszkają?
- Tam – powiedział Kot, wskazując prawą łapą – mieszka Kapelusznik. A tam – pokazał kierunek lewą łapą – mieszka Marcowy Zając. Odwiedź, którego wolisz. Obaj są szaleni.
- Ale ja nie chcę iść do szalonych ludzi – zaprotestowała Alicja.
- Och, temu akurat nie zaradzisz – powiedział Kot.

Wszyscy tutaj jesteśmy szaleni.

Skompletuj całą serię Kolorowa Klasyka:



i inne tytuły.

K Kolorowa Klasyka

ul. Klasztorna 2B
31-979 Kraków
www.greg.pl

ISBN 978-83-7517-909-5



9 788375 179095 >